

Stanisław Janczewski

Z pokłosa ankiety

Palestra 5/1(37), 3-14

1961

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STANISŁAW JANCZEWSKI

Z pokłosa ankiety

Od chwili uchwalenia przez plenum Naczelnej Rady Adwokackiej wstępnego projektu kodeksu etyki adwokackiej upłynął z górą rok.

Na Zjeździe Adwokatury odbytym w dniach 24 i 25 października 1959 roku uchwalono zmienić nazwę „Kodeks etyki adwokackiej” na „Zbiór zasad etyki adwokackiej”. Projektodawca tej poprawki, kol. Suligowski, wychodził z założenia, że normy etyki zawodowej ujęte w formę kodeksu byłyby zbyt sztywne, zbyt wiążące i że członkowie komisji dyscyplinarnych musieliby je stosować nie z pobudek etycznych, lecz z powodów niejako z góry im narzuconych. Niewątpliwie jest w tym częściowa racja, ale niepełna, trudno bowiem wyobrazić sobie komplet orzekający, który by traktował sprawę inaczej niż z punktu widzenia moralnego przekonania o winie. Toteż przewodnią myślą twórców kodeksu wstępnego bynajmniej nie było stworzenie sztywnych norm, które musiałyby być stosowane z całą bezwzględnością w każdej sytuacji podpadającej pod daną normę, lecz ustalenie — w formie nakazów lub zakazów — prawideł właściwego wykonywania zawodu. Być może, nazwa „kodeks” za bardzo przypominała „kodeks karny”. W gruncie rzeczy jednak skojarzenie nazwy „Kodeks etyki zawodowej” z nazwą „Kodeks karny” mogło się opierać wyłącznie na podobieństwie nazwy, gdyż „Kodeks etyki zawodowej” ustał jedynie, jakie postępowanie członka zawodu należy uważać za niewłaściwe, ale nie określał kar za takie lub inne przewinienie ani też nie krępował członków komisji dyscyplinarnych w ocenie czynów będących przedmiotem spraw rozpoznawanych przez te komisje. Uchwalona przez Zjazd Adwokatury zmiana nazwy na „Zbiór zasad” wszelkie wątpliwości w tym względzie usuwa, ale jednocześnie powoduje konieczność przeredagowania całego projektu.

Rok, który upłynął od ogłoszenia i uchwalenia projektu wstępnego, był poświęcony na zbieranie materiałów i opracowywanie uwag i wy-

powiedzi nadesłanych w związku z projektem. Wypowiedzi tych nadesłano ogółem 34.¹ Jak widać — stosunkowo bardzo niewiele jak na 17 wojewódzkich rad adwokackich oraz około 450 zespołów i 5 600 adwokatów w Polsce Ludowej. Natomiast niektóre wypowiedzi są bardzo obszerne i zawierają sporo cennego materiału.

W dość krótkim artykule sprawozdawczym nie jest możliwe omówienie wszystkich poruszonych zagadnień, z konieczności więc wypada się ograniczyć do najbardziej interesujących.

Jednym z takich interesujących zagadnień jest zagadnienie zachowania się członka zawodu, który widzi, że jego kolega postępuje w sposób naruszający zasady etyki zawodowej i godności zawodu. Poświęcony temu zagadnieniu § 9 projektu wstępnego głosił, że każdy adwokat jest uprawniony do zwrócenia uwagi koledze-adwokatowi naruszającemu te zasady, a w wypadku ciężkiego uchybienia tym zasadom obowiązany jest zawiadomić o tym właściwą radę adwokacką. Dla należytej ceny słuszności i celowości tego przepisu należy uprzednio odpowiedzieć sobie na pytanie, czy członek zawodu będący świadkiem naruszania przez innego członka zawodu zasad etyki i godności zawodu ma zachować postawę bierną i przejść do porządku dziennego nad zauważonymi faktami, czy też powinien reagować, a jeśli tak, to w jaki sposób.

Rozstrzygnięcie tych pytań nie jest rzeczą łatwą, zwłaszcza dla pojedynczego członka zawodu, w którym — w razie zauważenia niewłaściwego postępowania ze strony innego członka zawodu — rodzi się mimowoli opór psychiczny wynikający z przyrodzonej każdemu człowiekowi niechęci mieszania się do cudzych spraw i z obawy, aby w razie zawiadomienia władz samorządu adwokackiego nie posądzono go o delatorstwo.

Z punktu widzenia jednak ogólnego zachowanie w niektórych wypadkach postawy biernej byłoby małodusznością i zlekceważeniem interesów adwokatury jako całości. Toteż niesłuszne jest chyba stanowisko zajęte przez niektórych uczestników ankiety traktujących obowiązek zawiadomienia rady adwokackiej jako „donosicielstwo”.

W szczególności jeden z uczestników ankiety, wypowiadając się za skreśleniem odpowiedniego ustępu § 9, jako prowadzącego do „denuncjacji”, wypowiedział pogląd, że „denuncjacja jest sprzeczna z etyką naszego społeczeństwa, a etyka adwokata nie może z tą etyką pozostawać w sprzeczności”. „Denuncjacja — pisze dalej tenże uczestnik — jest

¹ 7 ogólnej liczby 34 wypowiedzi w sprawie kodeksu etyki adwokackiej 6 wypowiedzi nadesłały rady adwokackie, 9 — zespoły adwokackie i 19 — adwokaci.

sprzeczna także z duchem naszego prawa, które tylko w nielicznych wypadkach, gdy chodzi o przestępstwa szczególnie niebezpieczne, nakłada na obywatela obowiązek zawiadomienia o przestępstwie”.

Podobnie niektóre zespoły adwokackie, proponując skreślenie w § 9 odpowiednich ustępów (2 i 3), a ewentualnie nawet całego § 9, uważają „obowiązek” donosicielstwa za „niegodny adwokata”.

Zagadnienie dopuszczalności tego rodzaju nakazu porusza również jeden z uczestników ankiety zapytując: „Czy przepis ust. 3 znajduje pokrycie w państwowych aktach normatywnych? Chyba nie. Czy zatem uchwała samorządu adwokackiego może ustanawiać taki nakaz?”

Niezależnie od tego, co już było wyżej powiedziane na temat obowiązku zawiadomienia rady adwokackiej w razie „szczególnie ciężkiego uchybienia zasadom etyki i godności zawodu”, należy w związku z przytoczonymi wyżej wypowiedziami zauważyć, że § 9 projektu jest umieszczony w dziale zatytułowanym „Przepisy ogólne”, ma zatem charakter raczej nakazu moralnego, a nie przepisu ustanawiającego odpowiedzialność dyscyplinarną za niewykonanie tego nakazu. Wyrażone przeto przez niektórych uczestników ankiety wątpliwości co do dopuszczalności prawnej ustanowienia takiego nakazu tym samym odpadają. Jeżeli samorząd adwokacki ma spełnić swe zadania, to musi zważyć na rażące naruszenia przez adwokatów obowiązków zawodowych a bez współdziałania kolegów nie będzie w stanie należycie tego wykonać. Tuszowanie takich rażących naruszeń szkodzi całej adwokaturze, często zaś i samemu sprawcy, który ostrzeżony w porę mógłby wyciągnąć z tego na przyszłość odpowiednie wnioski.

W niektórych uczestnikach ankiety wzbudziło wątpliwości samo sformułowanie nakazu, że obowiązuje on w razie „szczególnie ciężkiego uchybienia zasadom etyki i godności zawodu”.

Jedna z rad adwokackich podniosła, że gdyby redakcja § 9 miała pozostać bez zmiany, to należałoby przynajmniej zdefiniować, co to jest owo „szczególnie ciężkie uchybienie”.

Sprecyzowanie pojęcia „szczególnie ciężkie uchybienie” jest dość trudne i, powiedzmy otwarcie, raczej zbędne. Rzeczą członka zawodu, który zaobserwował naruszenie przez kolegę zasad etyki i godności zawodu, będzie w sumieniu swoim rozstrzygnąć, czy naruszenie to jest tak dalece poważne, żeby można je było uznać za „szczególnie ciężkie”. Natomiast przyjęcie bardziej elastycznego i mniej mocnego kryterium mogłoby istotnie służyć nie tylko za podstawę do wzbudzenia wątpliwości, ale również w poszczególnych wypadkach przybrać charakter donosicielstwa. Z tego więc względu nie wydaje się rzeczą celową zastąpie-

nie określenia „uchybiecie szczególnie ciężkie” określeniem „uchybiecie poważniejsze”, jak to proponuje jeden z uczestników ankiety, przy takim bowiem określeniu istotnie powstałyby trudności dla obserwatora, czy dane naruszenie ma uznać za poważniejsze i wymagające zawiadomienia rady adwokackiej, czy też wystarczyłoby zwrócenie danemu koledze uwagi na niewłaściwość jego postępowania.

Nie wydaje się również słuszne stanowisko innego uczestnika ankiety, że przy przyjęciu określenia przewinienia jako „szczególnie ciężkiego” sam przepis staje się iluzoryczny, a nawet działa w kierunku przeciwnym, bo stwierdza, że we wszystkich innych wypadkach nie ma obowiązku doniesienia. A przecież ocena, co jest szczególnie ciężkim przewinieniem, jest z konieczności subiektywna.

Niewątpliwie, wchodzi tu w grę subiektywizm oceny. Zawiadomienie jednak rady adwokackiej o niewłaściwości postępowania kolegi-adwokata jest rzeczą tak poważną, że na pewno każdy członek zawodu przed dokonaniem tego zastanowi się, czy przewinienie kolegi jest istotnie tak ciężkie, iż nie może pozostać bez ujawnienia go organom samorządu adwokackiego. Zadaniem zaś tych organów będzie dokonać oceny postępowania danego członka w sposób obiektywny w trybie przewidzianym przez ustawę.

Co do brzmienia ust. 2 § 9, dotyczącego zwrócenia uwagi koledze naruszającemu zasady etyki i godności zawodu, to zgłoszone poprawki idą w tym kierunku, aby w wypadku, gdy ma to nastąpić, uwaga była czyniona „w sposób dyskretny” lub „przy zachowaniu odpowiedniej formy”.

Jest rzeczą osobliwą, że szereg zastrzeżeń wywołał krótki przepis § 4 projektu wstępnego, nakładający na adwokata obowiązek przestrzegania godności zawodu.

Z zasadniczą opozycją wystąpił tu jeden z uczestników ankiety podnosząc, że pojęcie „godności zawodu” ma w sobie jakiś posmak wywyższania zawodu adwokackiego, ponieważ pojęcia tego nie stosujemy do żadnego innego zawodu (nie mówimy np. „godność zawodu szewca”).

Nie wydaje się jednak, aby stanowisko to było słuszne, a to ze względu na publiczny charakter zawodu adwokata. Funkcja o charakterze publicznym, jaką adwokat wykonuje, uczestnicząc w wymiarze sprawiedliwości, sprawia, że adwokat nie może być uważany ani za osobę prywatną, ani za osobę wykonującą zwykły zawód usługowy, jak to ma miejsce np. w stosunku do rzemieślnika itp. Z tego też względu jeżeli szewc lub inny rzemieślnik przyjdzie do pracy w stanie nietrzeźwym albo ukaże się w takim stanie w miejscu publicznym, to będzie to uchybiało jemu osobiście, ale nie wywoła zgorznienia publicznego z racji wykonywanego przez

niego zawodu i nie będzie poniżało w oczach publiczności samego zawodu. Natomiast przystąpienie adwokata w stanie nietrzeźwym do wykonywania czynności zawodowych lub choćby ukazanie się w takim stanie w miejscu publicznym (podobnie jak w wypadku sędziego lub prokuratora) nie dałoby się pogodzić z godnością zawodu reprezentowanego przez każdego z nich.

Liczne zastrzeżenia wywołało także brzmienie § 3 projektu wstępnego, głoszącego, że „wykonując czynności zawodowe według swej najlepszej wiedzy i woli adwokat w sprawowaniu ich jest niezależny”. Jeden z uczestników ankiety zapytuje, od kogo właściwie adwokat jest niezależny. Inny znów jest zdania, że nie należy wygłaszać prawd oczywistych, ponieważ z praktyki wiadomo, że adwokat przy wykonywaniu zawodu nie jest zależny od nikogo, a poza tym nie ma to nic wspólnego z etyką. Z tą ostatnią wypowiedzią trudno się zgodzić, gdyż niezależność adwokata w najszerszym ujęciu (w szczególności pojmowana także jako niezależność od klienta) jest jednym z zasadniczych hasel przyświecających zawodowi adwokackiemu, a sprzeniewierzenie się temu hasłu stanowi niewątpliwie naruszenie etyki zawodowej. Adwokatowi postępującemu niewłaściwie nie wolno zasłaniać się np. instrukcją lub wskazówkami otrzymanymi od klienta, podobnie jak nie wolno mu działać na szkodę klienta, choćby klient żądał od niego spełnienia takich lub innych czynności.

Krótki przepis § 11, który zobowiązuje adwokata do ścisłej rzeczowości przy wykonywaniu czynności zawodowych, wzbudził opozycję merytoryczną ze strony jednej z rad adwokackich. Zdaniem tej rady przepis ten należy uznać za zbędny, „gdyż mógłby być wykorzystywany przez sądy i ograniczać obronę oraz zastępstwo”.

Zastrzeżenie powyższe nie wydaje się słuszne, jeżeli się zwłaszcza zważy, że ma to być nie przepis „kodeksowy”, lecz jedna z zasad obowiązujących adwokata przy wykonywaniu czynności zawodowych.

Rozwlekłość, zbędne rozwodzenie się na tematy nie mające istotnego znaczenia dla sprawy, poruszanie kwestii nie związanych w ogóle ze sprawą nie są same przez się przewinieniami. Jeśli jednak chodzi o kwestie nie związane ze sprawą, to w pewnych wypadkach mogą się stać takimi przewinieniami, gdy np. przez poruszanie ich adwokat zbędnie i w sposób złośliwy pragnie poniżyć w oczach sądu przeciwnika lub inne osoby biorące udział w sprawie.

Inne zastrzeżenia podniósł w swych uwagach jeden z uczestników ankiety. Zapytuje on, jak rozumieć wyraz „rzeczowość”. Czy ma być on wymierzony przeciwko krasomówstwu sądowemu, czy też przeciwko

tanim efektem dla poklasku audytorium? Zdaniem tego kolegi należałoby to wyraźnie powiedzieć, skoro przekroczenie rzeczowości miałyby stanowić „naruszenie obowiązków zawodowych”.

Możemy uspokoić szan. oponenta. Przepis o obowiązku przestrzegania „ściślej rzeczowości” nie jest w ogóle wymierzony przeciwko krasomówstwu, które w żadnym wypadku nie może być zaliczone do przewinień adwokata wnoszącego obronę. Ale i w krasomówstwie obowiązuje dobrze rozumiana „rzeczowość”, zboczenie więc z drogi wytkniętej przez rzeczowość może się stać uciążliwe dla słuchaczy (w szczególności dla sądu słuchającego obrońcy), nie mówiąc już o tym, że najbardziej krasomówczemu obrońcy może zdarzyć się przekroczenie granic dozwolonej obrony.

Według opinii jednego z zespołów wyrażenie „ściśła rzeczowość” zawiera w sobie zbędną tautologię, ponadto zespół ten zapytuje: „Po co aż tak przesadne wymaganie?”

Brzmienie § 17 projektu wstępnego wywołało liczne uwagi, spowodowane częściowo prawdopodobnie opuszczeniem w tym przepisie (ustalającym odpowiedzialność adwokata za treść pism przezeń redagowanych, choćby te pisma były podpisane przez klienta) przymiotnika wskazującego na to, że chodzi tu wyłącznie o pisma procesowe.

Zdawałoby się, że odpowiedzialność adwokata za formę i treść pisma procesowego, które redaguje, choćby pismo takie zostało podpisane przez klienta, nie powinna budzić wątpliwości. Okazuje się jednak, że sprawa nie jest tak oczywista, gdyż jeden z uczestników ankiety podniósł, że obciążenie adwokatów odpowiedzialnością za pisma podpisywane przez klientów jest rzeczą niebezpieczną. „Podpis — pisze ów uczestnik — jest dowodem tego, że pismo pochodzi od tego, kto je podpisał, i ten, kto podpisał, musi odpowiadać za jego treść. Adwokat nie jest w stanie w każdym wypadku sprawdzić, czy treść redagowanego przezeń pisma na prośbę zainteresowanej osoby odpowiada prawdzie”.

Podobne stanowisko zajmuje w swej wypowiedzi inny uczestnik ankiety, którego zdaniem § 17 jest nie do przyjęcia. „Adwokat — pisze ów kolega — nie może odpowiadać za treść pisma redagowanego przez siebie, bo przecież treścią jest także stan faktyczny, za który adwokat nie może odpowiadać. Za treść adwokat może odpowiadać jedynie wówczas, gdy sama treść jest przestępcza, a ujmowanie takiego stanu faktycznego jest zbędne, gdyż przekroczenie przez adwokata przepisu karnego samo przez się jest także ścigane dyscyplinarnie”.

Mam wrażenie, że zagadnienie polega nie tylko na tym, czy treść

pisma procesowego odpowiada prawdzie. Adwokat istotnie nie może ponosić odpowiedzialności za prawdziwość danych zawartych w piśmie procesowym podpisanym przez klienta, jeżeli z dobrą wiarą podał w piśmie fakty, które zostały mu przez klienta zrelacjonowane. Inaczej przedstawiałaby się kwestia odpowiedzialności adwokata, gdyby podawał w piśmie procesowym okoliczności faktyczne ze świadomością tego, że są one nieprawdziwe. Na ogół jednak, jeśli chodzi o treść pism procesowych, to kwestia odpowiedzialności za ich treść może wynikać z tego powodu, że pismo bądź nie odpowiada przepisom ustawy, bądź też uchybia powadze sądu.

Bardzo liczne i nie pozbawione słuszności uwagi wywołało brzmienie § 18 projektu wstępnego. Przepis ten nakazuje adwokatowi przestrzeganie właściwej formy korespondencji zawodowej i zakazuje używania w tej korespondencji wyrażen lub zwrotów niestosownych oraz grożenia następstwami w razie niezastosowania się osoby wzywanej do żądań adwokata. Zdaniem wielu uczestników ankiety ujęcie to jest zbyt szerokie. Uzasadniona też jest zgłoszona przez jednego z uczestników ankiety poprawka, aby po wyrazach „grożenie następstwami” dodać wyrazy „karnymi lub dyscyplinarnymi”.

Nie bez racji jednak jeden z uczestników ankiety, uznając za niedopuszczalne grożenie pociągnięciem do odpowiedzialności karnej, zapytuje, czy jednak adwokat, który w imieniu klienta domaga się odwołania pomówienia zniesławiającego lub publicznego przeproszenia z zagrożeniem wystąpienia z oskarżeniem, popełnia przewinienie dyscyplinarne.

Jeden z uczestników ankiety podniósł także, że powinno się uważać za niedopuszczalne umieszczenie w korespondencji zdania „zastrzega się skutki prawne niniejszego wezwania”.

Jedną z podstawowych zasad obowiązujących adwokata przy wykonywaniu zawodu adwokackiego jest ścisłe przestrzeganie tzw. tajemnicy zawodowej. Zasada ta jest ujęta w art. 53 ustawy o ustr. adw. nakazującym adwokatowi zachowanie w tajemnicy wszystkiego, o czym dowiedział się z tytułu wykonywania zawodu adwokackiego. Zasada ta została rozwinięta w paru paragrafach projektu wstępnego, a m. i. w § 19, w którym projekt, przypominając o obowiązku ścisłego przestrzegania tajemnicy zawodowej, stanowi, że adwokat nie może składać jako świadek zeznań na okoliczności, o których dowiedział się w związku z wykonywaniem zawodu; w § 32, stanowiącym, że adwokatowi nie wolno ujawniać wiadomości uzyskanych w związku z wykonywaniem czynności zawodowych, choćby stosunek pomiędzy nim a klientem

został rozwiązany; wreszcie w § 33, ustalającym, że ujawnienie dokumentów powierzonych adwokatowi przez klienta bez zgody tego ostatniego stanowi naruszenie tajemnicy zawodowej.

Przytoczony wyżej § 19 projektu wstępnego wywołał zasadniczą uwagę ze strony jednego z uczestników ankiety, że przepis ten jest zbędny wobec przepisów k.p.k. i k.p.c. regulujących kwestię składania przez świadków zeznań. Uwaga ta jest najlepszym dowodem tego, że w dużym stopniu zagadnienie tajemnicy zawodowej nie znajduje należytego zrozumienia wśród członków zawodu, mimo że Wydział Wykonawczy Naczelnej Rady Adwokackiej niejednokrotnie wyjaśniał, iż przepis art. 53 ustawy o ustr. adw. to *ius cogens*, to przepis związany najściślej z istotą zawodu adwokackiego i jako norma *iuris specialis*, mająca pierwszeństwo przed innymi przepisami, nie może być zmieniona ani wolą klienta, ani decyzją sądu czy prokuratora.² W związku z tym nie może być mowy nie tylko o zwięźeniu w przepisach przyszłego zbioru zasad etyki wykładni art. 53 ustawy o ustr. adw., lecz wręcz przeciwnie, wymagałby on rozszerzenia przyjętej wykładni. Toteż na za pytanie jednego z uczestników ankiety czy tajemnica zawodowa obowiązuje adwokata na zawsze, czy tylko na pewien czas (np. dożywotnio) i czy np. może napisać po latach dwudziestu wspomnienia bez wymieniania nazwisk, odpowiedź może być tylko jedna: pisać można tylko o tym, co jest ujawnione w aktach sprawy, nigdy zaś o tym, co zostało przez klienta powierzone w tajemnicy adwokatowi.

Interesującą propozycję zgłosił jeden z uczestników ankiety, sugerując, żeby do § 19 projektu wstępnego dodać ustęp 3 następującej treści: „Adwokat nie może powoływać się przeciwko stronie przeciwnej na informacje uzyskane przy pertraktacjach, jak również nie powinien oceniać (zapewne przed sądem — *przyp. mój, S. J.*) bez zgody drugiej strony jej propozycji czynionych co do warunków polubownego załatwienia sprawy w czasie tych pertraktacji”. Zagadnienie zachowania tajemnicy zawodowej sięga tu dalej i wykracza poza stosunek adwokata do klienta, obejmując także stosunek do przeciwnika procesowego (cbojętne, czy będzie to pełnomocnik, czy też strona). Nie ulega wątpliwości, że tajemnica zawodowa może również obejmować osoby trzecie udzielające adwokatowi informacji w sprawie przez niego prowadzonej, a nawet nazwiska tych osób.³

Tajemnicą powinny być również objęte akta adwokackie.

² Uchwała W. W. z dn. 20 I.1960 r. („Palestra” z 1960 nr 3, s. 87).

³ Uchwała W. W. z dn. 5 II.1960 r. („Palestra” z 1960 nr 4, s. 105).

Szereg uwag ze strony uczestników ankiety wywołał § 20 projektu wstępnego, głoszący, że adwokata występującego w sprawie w charakterze obrońcy oskarżonego obowiązuje wystrzeganie się zbytniej poufałości lub demonstracji swego stosunku do klienta. Niektórzy uczestnicy uznali przepis ten za zbędny, inni za zbyt ogólnikowy, wreszcie inni żądali uściślenia, że chodzi tu o manifestowanie stosunku adwokata do klienta w sądzie lub na „sali sądowej”. Zgłoszono również do tego przepisu poprawkę tej treści, że powinien on w równym stopniu dotyczyć obrońców w sprawach karnych, jak i pełnomocników w sprawach cywilnych.

Abstrahując od słuszności tej poprawki, należy podkreślić, że zwłaszcza w sprawach karnych manifestowanie przez adwokata swego szczególnego stosunku do klienta jest zjawiskiem niepożądanym. Trudno więc np. nie potępić poufałego stosunku obrońcy do osoby oskarżonej o kradzież lub stręczenie do nierządu. Tak samo w sprawach np. o przestępstwa gospodarcze poufały stosunek do oskarżonego mógłby sprawiać wrażenie lekceważenia przez adwokata samego przestępstwa bez względu na to, czy w mniemaniu swoim adwokat uważałby swego klienta za niewinnego. Adwokat, który bierze udział w sprawie w charakterze czy to obrońcy, czy pełnomocnika, musi zawsze pamiętać o tym, że współuczestniczy w wymiarze sprawiedliwości, funkcja zaś ta wymaga zachowania przez niego powagi w stopniu nie mniejszym, niż obowiązuje to sędziego i prokuratora.

Przepis § 28, głoszący, że adwokat nie może podejmować się sprawy, z którą zgłasza się do niego osoba nie upoważniona, wywołał szereg uwag spowodowanych niedostatecznym sprecyzowaniem tego przepisu. Wyrażone przez niektórych uczestników ankiety życzenia, aby pojęcie „osoby nie upoważnionej” zostało bardziej sprecyzowane, są uzasadnione, gdyż istotnie w sprawach karnych w wypadkach, gdy podejrzany znajduje się w areszcie, zgłaszają się do adwokata o podjęcie się jego obrony nie tylko członkowie najbliższej rodziny, lecz i osoby obce (sąsiedzi, koledzy itp.). Słusznie również jeden z uczestników ankiety zwraca uwagę na to, że nawet w sprawach cywilnych może zajść konieczność podjęcia natychmiastowych kroków, zwłaszcza że art. 89 k.p.c. wyraźnie przewiduje, iż po wniesieniu pozwu sąd może dopuścić tymczasowo do podjęcia naglącej czynności procesowej osobę nie mogącą na razie przedstawić pełnomocnictwa. Zasadniczy zresztą cel przepisu § 28 projektu wstępnego był inny: chodziło o to, aby adwokat nie przyjmował spraw od osób, które pragnęłyby bądź ukryć się za plecami pod-

stawionego formalnie klienta, bądź też czerpać korzyści materialne ze swego pośrednictwa.

Pokrewne, choć nieco odmienne zagadnienie zostało poruszone w § 38 projektu wstępnego. Paragraf ten głosi, że adwokatowi nie wolno podejmować się prowadzenia sprawy, w której wyniku może być osobiście zainteresowany. Przepis ten spotkał się z licznymi sprzeciwami świadczącymi o niezrozumieniu jego treści i celu, do czego zresztą dała może powód nie dość jasna redakcja tego paragrafu. Podstawowym zagadnieniem w dyskusji stało się to, o jakie mianowicie sprawy chodzi: o cudze czy może również — jak mniema większość uczestników ankiety — o własne sprawy adwokata. W gruncie rzeczy przytoczona wyżej treść § 38 nie powinna dawać podstawy do powstawania tego rodzaju wątpliwości. Skoro bowiem w § 38 jest mowa o „podejmowaniu się przez adwokata prowadzenia sprawy”, to tym samym może chodzić jedynie o sprawę cudzą, o sprawę klienta. Przy tej interpretacji cel przepisu staje się zupełnie jasny. Adwokat nie powinien podejmować się prowadzenia sprawy (chodzi, rzecz prosta, o sprawy cywilne), jeżeli za osobą, która występuje w charakterze strony, ukrywa się — całkowicie lub częściowo — on sam, mając przy tym na widoku swój własny interes materialny. Zaznaczyć należy, że nie chodzi tu o tzw. zależne od wyniku sprawy procentowe wynagrodzenie, w naszych zresztą warunkach na ogół niedopuszczalne.

Wyjaśnienie powyższe powinno rozwiać liczne obawy i wątpliwości tych uczestników ankiety, którzy wyobrażali sobie, że zakaz wyrażony w § 38 może się stać przeszkodą do prowadzenia przez adwokata własnej sprawy (jakkolwiek na ogół nie jest pożądane, aby adwokat prowadził taką sprawę) lub sprawy członków swej rodziny, gdyż będzie on jakoby osobiście zainteresowany w prowadzeniu takiej sprawy. Taki jednak rodzaj zainteresowania adwokata w wyniku prowadzenia własnej sprawy lub sprawy członka jego rodziny nie podpadałby pod przepis § 38 projektu wstępnego.

Nie podlegałyby również zakazowi z § 38 wypadki, gdy adwokat prowadzi sprawę swoją łącznie ze współwierzycielem lub współwłaścicielem nieruchomości bądź też z jednym ze spadkobierców lub członkiem zainteresowanej grupy albo zrzeczenia, gdyż w tych wszystkich wypadkach adwokat, występując w charakterze współstrony w procesie (a ewentualnie również pełnomocnika współuczestnika procesu), będzie działał jawnie i jeżeli nawet będzie prowadził sprawę w imię własnego interesu, to jednak będzie działał także w imię interesu wspólnego. Natomiast nie będzie tu istniała naganna skądinąd sytuacja, że poza in-

tereselem strony, która jawnie działa w procesie, ukrywa się zakonspirowany interes adwokata występującego na zewnątrz w charakterze pełnomocnika.

Być może, sformułowanie § 38 wymagać będzie większego sprecyzowania. Aby przestał on budzić wątpliwości, cel jednak tego przepisu jest jednoznaczny i wnioski o jego skreślenie nie byłyby uzasadnione.

Przepis § 39 projektu wstępnego, głoszący, że osobisty udział adwokata w czynnościach egzekucyjnych, jeżeli nie są to czynności sądowe, jest sprzeczny z godnością zawodu, spowodował uwagę jednej z rad adwokackich i jednego z uczestników ankiety, że przepis § 39 jest zbyt ogólnikowy i że należałoby uznać za dopuszczalny udział adwokata w czynnościach egzekucyjnych dotyczących egzekucji z nieruchomości. Uwaga ta nie jest pozbawiona pewnej racji, gdyż istotnie egzekucja z nieruchomości może wymagać fachowej pomocy adwokata, polegającej na dopinowaniu na użytego sporządzenia opisu. I tu jednak istnieje obawa, że udział adwokata przy braku taktu z jego strony może prowadzić do gorszących scen. Niewątpliwie niebezpieczeństwo jest tu mniejsze niż przy egzekucji z ruchomości lub przy eksmisji, gdzie w daleko większym stopniu występuje drażliwość ze strony osoby, przeciwko której prowadzona jest egzekucja i która w osobie adwokata reprezentującego stronę przeciwną widzi swego naturalnego wroga. Samo zresztą wkraczanie adwokata do cudzego pomieszczenia, nieunikniona często aktywność wyrażająca się w udzielaniu wskazówek komornikowi i zgłaszaniu wniosków mających zapewnić skuteczność egzekucji stwarzają same przez się atmosferę nieprzyjemną, której adwokat powinien unikać, nie mówiąc już o tym, że nawet mimowolny nietakt adwokata może dać powód do wybuchu poniżającego godność adwokata jako członka zawodu.

Zastrzeżenie natury raczej redakcyjnej wywołał ze strony kilku uczestników ankiety § 41 projektu wstępnego, zobowiązujący adwokata do okazywania poszanowania należnego organom adwokatury i uznający za niedopuszczalną krytykę działalności tych organów w sposób uchylający ich powadze. Jedna z rad adwokackich wyraziła słuszny, być może, pogląd, że przepis ten powinien być raczej ujęty w formie pozytywnej, a mianowicie w sposób następujący: „Krytyka przez adwokata organów adwokatury powinna być rzeczowa i wyrażona w odpowiedniej formie”. Nad proponowaną przez tę radę redakcją tego przepisu komisja, która opracowuje projekt, niewątpliwie się zastanowi. Być może zresztą, przepis ten jest zbędny. W związku jednak z głosami, że treść proponowanego § 41 może stwarzać wrażenie tłumienia krytyki, należy zastrzec się z góry, że nie było to bynajmniej celem autorów projektu.

Krytyka jest czynnikiem twórczym i hamowanie jej byłoby bezsensowne. Uznając jednak celowość racjonalnej krytyki, trudno zaprzeczyć, że jeśli chodzi o jej formę, to nie może ona przekraczać granic przyzwoitości i poszanowania należnego organom adwokatury. Zorganizowana na podstawie samorządu, adwokatura sama wybiera swoje władze. Członkowie zawodu mają prawo krytykowania działalności tych władz. Pomijając okazje dorywcze na różnych zgromadzeniach i krytykę prasową, najlepszą okazję do tego mają oni na zgromadzeniach izb wojewódzkich oraz na Zjeździe Adwokatury. Tłumiąc krytykę, organy adwokatury nie tylko nic by nie zyskały, ale wprost przeciwnie, naraziłyby się na powszechną dezaprobatę ze strony członków zawodu.